Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 13 Kwietnia 1912 roku | № 45

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Chłopi w dawnej Polsce.

(*C. d.*)

A mandaty takie nie zawsze były wydawane tylko dla formy, nie zawsze uważać je można tylko za źródło ubocznego dochodu kancelaryi królewskiej, dyktowała je najczęściej szczera chęć zapobieżenia nadużyciu, szła za nimi akcya podejmowana na seryo, wychodziły pozwy na sądy referendarskie, zjeżdżały całe komisye z ramienia królewskiego, odbywały się dochodzenia na miejscu, przeprowadzane nieraz z nadzwyczajną gruntownością i sumiennością.

Zaczynało się zwykle od tego, że włościanie pewnego starostwa lub ekonomii, uciskani nadmiernie przez starostów lub ich dzierżawców, wysyłali deputacyę do króla, która wracała z glejtem bezpieczeństwa dla siebie i z mandatem do oskarżonego, upominającym go do zaniechania nadużyć. Okupiony—Bóg wie—jak ciężką ofiarą grosza i trudu, a najczęściej także niebezpieczeństwem osobistem, mandat królewski, nieśli deputaci do swojej gminy jak wyraz wyzwolenia, jak cudowną tarczę przed samowolą pana, jak świętość jaką -- a przekonywali się niestety w domu, że [illegible] papier bez znaczenia. Pewni, że trzy[illegible]szy glejt królewski, stoją pod strażą majestatu i nie może ich spotkać nic złego od starosty, jego dzierżawców i ekonomów, doznają najczęściej zaraz po powrocie mściwego odwetu za to, że śmieli wnosić skargę przeciw tyranowi.

„Dzierżawcy królewscy—mówi Starowolski w swej R e f o r m a c y i o b y c z a j ó w (str. 105) — nic na komisye, nic na dekrety królewskie nie dbają. A gdy którego prawem przycisną i inkwizycyami, tedy ci panowie, co przy dworze natenczas będą, jeden drugiego ratują, omawiają przed królem jako mogą, przyczyniają się za oskarżonym, chłopy gromią, strofują, straszą i odpowiadają im, aby koniecznie sprawy odstąpili i zaniechali krzywd swoich nieznośnych. A gdy którzy z chłopów wymienionych stoją mocno przy prawie swojem i nie ustają z suplikami do dworu—wnet ich p o z a b i j a ć k a ż ą albo p o t o p i ć, a chudobę — jeśli mieli jaką—konfiskować i między szczwacze rozdać, zadawszy chłopu utopionemu, że buntownik był, że opryszek, że złodziejską z pogranicznymi przewodnię trzymał."

Akta województwa ruskiego (najlepiej dotychczas zachowane) potwierdzają—niestety—powyższe słowa.

Zawierają one bardzo liczne i bardzo jaskrawe przykłady otwartego lekceważenia, szyderstwa, pogardy nawet, z jaką spotykały się mandaty i glejty królewskie.

W starostwie leżajskiem podstarościowie i dzierżawcy Łukasza Opalińskiego znęcają się nad chłopami, którzy wracają z glejtem od króla, biją ich, kańczugami sieczą, w tarasach zamkowych więżą.

Chłopi z Dębna otrzymują przeciw Opalińskiemu w r. 1604 glejt, w którym król „chce i rozkazuje, aby nie byli karani ci to poddani nasi, że się w krzywdach swoich do nas uciekali" — a podstarościowie strzelać do nich każą i wołają: „Że wam te mandaty nie pomogą, które nosicie, chłopi, od księdza Referendarza, a po 30 grzywien mu płacicie; jeszcze przyniósłszy je, musicie posoliwszy pojeść! Nawet choćbyście i listy żelazne przynieśli, tedy wam nic nie pomogą!" [1])

Podstarości Grabiński woła do chłopów z Gielarowy, którzy uzyskali także mandat przeciw Opalińskiemu: „Choćbyście wy mieli żelazne prawa, tedy się muszą padać, a wy przecie musicie robić na pańskie. A wiecie wy chłopy, że pan starosta leżajski tu królem, i ja sam podlejszy, a przecie sobie król!"

Delegatów, którzy z Dębna chodzili na skargę do króla, ten sam Grabiński każe przystawić do Leżajska, bić postronkami plecionymi, które przedtem zmoczono, i wsadzić do „gąsiora". „Byście wy nietylko listy, ale i żelaznego króla przynieśli—mówi im—tedy wam nic nie pomoże, bo ja tu król, ja tu pan." [2])

Adam Stadnicki, kasztelan przemyski, starosta stryjski, wywołuje także ciągłe skargi kmieci swego starostwa, a kiedy chłopi z Synowódzka i Stynawy szlą delegata do króla, podstarości Szaniawski delegata tego nazwiskiem Fesza za to, że „gromadzie rady i pieniędzy dodawał," napada i grabi, całą sadybę jego plądruje, potem dom i budynki pali. Trzydziestu chłopów z Synowódzka, którzy w r. 1605 do króla chodzili, starosta zakuwa ich w kajdany i wrzuca do więzienia, a podstarości mówi do nich: „Nie pomoże wam ani glejt, ani król!" [1])

Prokop Pieniążek, chorąży ziemi przemyskiej, kiedy mu chłopi z Chotyńca, włości królewskiej, okazują dekret królewski przez woźnego i dwóch szlachciców, woła: „Bym miał przez nich przy jednej koszuli zostać, tedy ich w niwec obrócę, i tych, którzy do króla na mnie skarżyć chodzą, na pal wbijać każę!" [2])

Jan Korytko, łowczy ziemi przemyskiej, mszcząc się na chłopach z Bartatyna za to, że zniszczeni zagonem tatarskim, starali się u króla o folgę w robotach, ściąga z nich 200 zł. winy pieniężnej; za to zaś, że „za przyjechaniem jego do dzierżawy z pokłonem go nie przywitali" każe im zapłacić 100 złotych; znieważa majestat królewski, wrzuca delegata do więzienia, „którego już tam podobno zmorzył," jak się wyraża ponowny mandat królewski, zarzucający Korytce: „że pod gardłem do nas chodzić zakazałeś, po drogach, broniąc tym poddanym do nas przystępu, pozastępować im kazałeś." [3])

(*C. d. n.*)

---

[1]) Akta grodowe przemyskie, t. 320, str. 1309.
[2]) Tamże, tom 321, str. 1308—1311.

[1]) Tamże, tom 321, str. 1084—1091.
[2]) Tamże, tom 338, str. 748.
[3]) Tamże, tom 377, str. 356—358.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Pełnomocnictwa gminne.** Wobec wypadków niezatwierdzenia przez niektóre urzędy włościańskie pełnomocników gminnych do prowadzenia spraw, warsz. rząd gubernialny otrzymał ukaz senatu rządzącego, że zebraniom gminnym przysługuje prawo udzielania pełnomocnictw do prowadzenia spraw gromadzkich w instytucyach administracyjnych i sądowych nietylko osobom należącym do gminy, lecz i osobom postronnym. Tego rodzaju uchwały, poświadczone w zarządach gminnych, mają moc narówni z plenipotentami, sporządzanemi u rejentów.

— **Węzeł kolejowy w Warszawie.** Zarząd główny kolei rządowych do tej pory nie opracował ostatecznego projektu przebudowy węzła kolejowego w Warszawie i roboty te są prowadzone do tej pory bez określonego z góry na szereg lat planu. Z wykupem kolei Warsz.-Wied. obecnie zarząd główny przystąpił do opracowania ostatecznego planu przebudowy węzła warszawskiego z zastosowaniem go na wypadek zmiany toru na kolei Warsz.-Wiedeńskiej i przeprowadzenia odnóg kolejowych do Włocławka, Nieszawy i Dęblina.

— **Wylew pod Warszawą.** Na nizinie wilanowskiej i czerniakowskiej wylew przybrał ogromne rozmiary. Począwszy od Wójtówki aż do Wilanowa wszystkie domy i zagrody po lewej stronie stoją w wodzie. Wczoraj, o godzinie 3 po południu woda przerwała groblę szosową w Czerniakowie i zalała tor, tak że kolejka chodzi po szynach, zanurzonych na pół łokcia w wodzie.

Folwarku czerniakowskiego i tej części wioski, gdzie mieści się kościół, powódź nie dosięgła, natomiast zaczynając od dworu czerniakowskiego, wody Wisły zlały się z miejscowem jeziorem i zalały nizinę wilanowską. Na nizinie tej woda dosięga niemal figury św. Jana za fortem, a przed wioską zbliża się na kilkanaście sążni do plantu kolejki.

Park wilanowski ocalał tylko w górnej swojej części, reszta jest zalana. Tak samo i park marysiński spoczywa pod wodą.

Z powodu zalania prawego brzegu Wisły pod mostami, prawidłowa komunikacya między Wawrem a Jabłonną jest przerwana.

Wzdłuż szosy, prowadzącej z Pragi do Kamionka zalane są wszystkie łąki razem z przyszłym parkiem skaryszewskim aż do rogatek i części Grochowa.

Szkody, spowodowane wylewem będą znaczne, ponieważ ustępująca woda spłucze zasiewy ozime i zmyje ogrody warzywne w połowie już uprawione.

O godzinie 2 w nocy woda, dosięgnąwszy poziomu 15 i pół stopy, przestała przybierać.

— **Pracownia biologiczna.** Za kilka dni nastąpi otwarcie upragnionej i gorąco oczekiwanej w szerokich kołach przyrodników-pedagogów pracowni biologicznej.

Dzięki poparciu finansowemu Kasy im. Mianowskiego, która przeznaczyła na cel pracowni 2,000 rb. i kilku ofiarodawców prywatnych, urządzenie pracowni do badań biologicznych, zootomicznych i anatomicznych jest już na ukończeniu.

Nowa ta instytucya naukowo-pedagogiczna mieści się w ofiarowanym jej bezpłatnie lokalu w szkole Konopczyńskiego przy ul. Kopernika № 34. W pracowni ustawiono już szafy: większą na książki i przyrządy do badań i mniejszą na szkła i chemikalia. Po środku pokoju stoi duży stół, przy którym jednocześnie może pracować 6 osób, po bokach zaś stoją dwa mniejsze stoły.

Pracownia posiada przyrządy: 3 mikroskopy, sprowadzone z Getyngi, jeden systemu Harnacka, ofiarowany przez dr. J. Kramsztyka, mikrotom — systemu Bockinga, sprowadzony z Heidelberga i jeden — ofiarowany przez prof. Kazimierza Czerwińskiego. Pracownia zaopatrzona jest również w termostat, suszarkę, odczynniki Mercka z Darmstadtu i szkła do chemikaliów.

Biblioteka pracowni zawiera książki treści zoologicznej, botanicznej i techniki mikroskopowej; część tych książek jest nabyta, a kilkanaście — złożył, jako depozyt, przyrodnik p. Adam Czartkowski.

Na ścianach umieszczono portrety uczonych przyrodników: Darwina, Lamarcka, Wrześniowskiego, Fr. Hoyera (ojca) i in. Brakło jeszcze portretu Jędrzeja Śniadeckiego, który prawdopodobnie w krótkim czasie będzie pracowni ofiarowany.

Nowa ta bardzo pożyteczna dla pedagogów-przyrodników instytucya zawdzięcza swoje powstanie głównie znanym w Warszawie przyrodnikom pp.: Wacławowi Jezierskiemu, Konradowi Chmielewskiemu, Kazimierzowi Czerwińskiemu i Maksymilianowi Hellpernowi; dzięki ich właśnie staraniom i zabiegom energicznym zaspokojona będzie ważna potrzeba prowadzenia badań systematycznych przez nauczycieli-przyrodników.

Kierownikiem pracowni jest p. Wacław Jezierski.

Napływają już do instytucyi zgłoszenia osób, pragnących być jej współpracownikami, między innymi — dr. Łubecki z Genewy, przyrodnik, ks. prefekt Rosiński i inni.

Z pracowni może korzystać przyrodnik, opłacający 3 rb. rocznie na rzecz Tow. miłośników przyrody.

Pracownia otwarta będzie przez cały rok od godz. $5^1/_2$ po poł. do późnego wieczora.

Zar[illegible] tej n[illegible]wej instytucyi biologicznej pro[illegible] urządzenie podczas miesięcy letnich tymczasowej stacyi limnologicznej nad jeziorem Wigierskiem, w gub. suwalskiej, które nie jest należycie zbadane.

We wtorek nadchodzący odbędzie się posiedzenie zarządu Tow. miłośników przyrody, który ustali dzień uroczysty otwarcia pracowni.

— **Bawełna.** Według biuletynów nadesłanych przez komitet bawełniany przy giełdzie moskiewskiej do łódzkiego komitetu giełdowego, było na dzień 14 (27) marca bawełny: u sprzedawców na składach w Moskwie z nasion amerykańskich— sprzedanej 32 tys. 724 bele, niesprzedanej 107 tys. 446 bel; z nasion miejscowych—sprzedanej 3014 bele, niesprzedanej 9017 bel; razem na składach w Moskwie z nasion amerykańskich i miejscowych 152 tys. 201 bel.

W drodze dla okręgu moskiewskiego: bawełny z nasion amerykańskich niesprzedanej 60 tys. 597 bel, z nasion miejscowych niesprzedanej 6279 bel, razem w drodze z nasion amerykańskich i miejscowych 66 tys. 876 bel. Ogólna ilość zapasów bawełny na składach w Moskwie i w drodze: niesprzedanej 183 tys. 339 bel i sprzedanej 35 tys. 738 bel, razem 219 tys. 77 bel.

Z ogólnej liczby 26 firm handlujących bawełną otrzymano odpowiedzi od 14 firm.

Dane statystyczne dotyczące bawełny znajdującej się w fabrykach po dzień 14 marca r. b. wykazują, że bawełny rosyjskiej z nasion amerykańskich było 243 tys. 79 bel; rosyjskiej z nasion miejscowych i perskiej 27 tys. 806 bel, bawełny amerykańskiej 56 tys. 313 bel; egipskiej 7,734 bele; indyjskiej 938 bel; chińskiej 74 bele, różnej 408 bel, razem 336 tys. 352 bele.

Na ogólną liczbę 48 fabryk okręgu centralnego nadesłały odpowiedzi 22 fabryki.

— **Uprawa bawełny.** Narada odbyta pod przewodnictwem zarządzającego oddziałem melioracyi rolnych, Masalskiego, opracowała szereg środków, sprzyjających rozwojowi uprawy bawełny w kraju Zakaukaskim. Między innemi zamierzono urządzenie dwu nowych doświadczalnych stacyi bawełnianych, organizacyę wystaw i zjazdów, oraz utworzenie informacyjnego biura bawełnianego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jednorazowy wydatek na urzeczywistnienie tych zamierzeń obliczono na pół miliona rubli.

ZAGRANICZNA.

* **Francuzi w Marokku.** Dnia 9 kwietnia pod Mahiridia 2,500 tubylców napadło na oddział wojsk francuskich. Oddział zdołał odeprzeć nieprzyjaciela, poniósł jednak znaczne straty. Nieprzyjaciel pozostawił na placu boju znaczną liczbę poległych. Oddział francuski stracił 20 ludzi zabitych, w tej liczbie 1 oficera i czterech podoficerów oraz 63 ranionych.

* **Deszcz siarczany.** W Savonie we Włoszech spadł obfity deszcz siarczany. Jak przypuszczają, opad ten przyniosły wiatry z krateru Etny lub Wezuwiusza.

* **W Mongolii.** Mongołowie oddzielili się od republikanów i zogniskowali siły swoje w Tekesie. Z wysłanych przez Chińczyków wywiadowców powróciło tylko 8-iu. Inni zostali zabici. Rząd postanowił poczynić starania o powrót Mongołów drogą pokojową, a w razie niepowodzenia wyśle wojska. Handlowi rosyjskiemu Mongołowie zapewniają całkowite bezpieczeństwo.

* **Groby przedhistoryczne w Zasławiu.** Jeden z włościan przy porządkowaniu drogi publicznej we wsi Zasławiu pod Tarnopolem, natrafił na skrzynię kamienną. Zbadano, że jest to grób przedhisto-

ryczny, w którym znajdowały się dwie urny z czarnej gliny, niemal kuliste, bogato ozdobione ornamentem paciorkowym i linijnym, dwa młotki kamienne, jeden nieco gładzony, drugi nie, a nadto dwa kościotrupy, kobiety i mężczyzny w siedzących postawach. Rzeczy te złożono w muzeum T. S. L. w Tarnopolu.

* **Dobroczynny skąpiec.** W Wiedniu zmarł w tych dniach kapitalista tamtejszy, Józef Spitsberger, zapisawszy gminie żydowskiej 2 i pół miliona koron na budowę szpitala dla dzieci bez różnicy wyznań. Dobroczyńca ten słynął za życia ze sknerstwa nadzwyczajnego. Odżywiał się tak skąpo i ubierał tak nędznie, że sprawiał wrażenie żebraka i często otrzymywał na ulicach datki od współczujących przechodniów.

* **Runięcie szybu w Bochni.** W szybie „Kampi", oddalonym o kilometr blizko od Bochni, odbywa się od dwu lat praca nad zmianą drewnianej wyprawy na murowaną. Prace prowadzi Towarzystwo przedsiębiorstw górniczych „Tepege" z Krakowa. Szyb ten, głęboki na 400 metrów, wyprawiono aż do 20 metrów pod powierzchnią ziemi, zaczynając od dołu. W tej właśnie głębokości natrafiono na pokład z lotnego piasku i wody, t. zw. „kurzawkę" lub „zys", w kopalniach bocheńskich napotykany wszędzie w 8 do 10 m. pod powierzchnią. Ciśnienie tego pokładu obliczono na 18 tys. klg. na metr kwadratowy.

Ze względów technicznych opuszczono przy dalszem obmurowaniu tę warstwę, a zaczęto obmurowywać jamę szybową od powierzchni ziemi. Tymczasem „kurzawka" zaczęła naciskać na ściany i wypukłać je do wnętrza jamy.

Przedsięwzięte środki ostrożności nie zdały się na nic; waląca się warstwa „zysu" pociągnęła za sobą leżące nad nią warstwy, cały, z ogromnym nakładem czasu i pieniędzy budowany szyb przechylił się ku jamie i po kilku dniach wpadł w nią całkowicie. Runęło całe nadszybie, runęła hala maszyn wraz z maszynami, młyn solny i jedna ściana kotłowni. Szyb zagwożdżono. Odgwożdżenie wymagać będzie kilku miesięcy pracy i wielkich kosztów.

Z przeszłości Wołynia.

(C. d.)

Ubodło go to okrutnie, upokorzyło niesłychaną jego dumę. Zaraz więc przerzucił się do obozu republikanów i był pierwszy z tych, którzy zrywając sejm, bronili praw Rzeczypospolitej.

Wtedy po raz pierwszy dostrzeżono u niego objawy pomieszania zmysłów. Odgrażał się, że wróci na Wołyń i za pomocą silnych swych wpływów wywoła na całej Rusi konfederacyę.

I wrócił rzeczywiście, ale zapomniał o konfederacyi a natomiast coraz bardziej począł dziwaczyć się.

Nie było to jeszcze zupełne u niego obłąkanie. Sam je jednak czuł bo się miarkował i hamował, jak mógł. Chcąc błąd swój i śmieszność naprawić, rozpuścił najprzód swoje wojsko. Aby podejrzeń na siebie nie ściągnąć, powrócił znowu do Warszawy, pogodził się z Czartoryskimi i pierwszy podpisał konstytucyę sejmu konwokacyjnego. Na sejmie elekcyjnym nie był, bo zapadł już bardzo na zdrowiu. Choroba umysłowa szybko się rozwijała.

Stanisław August, który chciał wszystkich magnatów sobie zjednać, przysłał mu na wieś nominacyę na województwo bracławskie (1764).

Odtąd zaczęło się na wielką skalę marnotrawstwo Lubomirskiego. Jeździł do Warszawy, otaczał się tam szulerami, oszustami i facyendarzami, których wtedy w stolicy pełno było, ci go zgrywali w karty, wyłudzali u niego za bezcen dobra, oszukiwali go najhaniebniej.

Synowie jego: Aleksander i Józef, którzy jeden po drugim byli kasztelanami kijowskimi, Michał, generał wojsk koronnych i Ksawery — widząc upadek fortuny i stan umysłowy ojca, prosili u króla o wzięcie go w kuratelę. Poparli ich krewni Lubomirscy: marszałek koronny, wojewoda lubelski i chorąży koronny i wymogli na nim transakcyę, którą sami ułożyli, żeby się całkiem zrzekł for-

Winę wypadku należy przypisać niedocenieniu siły „kurzawki“ i nieprzedsięwzięciu nadzwyczajnych środków ostrożności.

* **Powódź w Ameryce.** Szkody, jakie wyrządził wylew rzeki Missisipi wynoszą kilka milionów dolarów. Miasta: Mickman, Columbus, Mephis i Nowy Madryt stoją zupełnie pod wodą. Cztery osoby utonęły. Pociągi, idące do tych miast, woda zalała. Rzeka płynie obecnie szerokością 80 kilometrów. Panuje powszechna obawa, że tamy miast nadbrzeżnych nie wytrzymają wielkiego naporu wody i runą. Dałoby się to odczuć przedewszystkiem delcie Missisipi, którą zamieszkuje 500 tysięcy ludzi. Ludność miasta Oairo czyni rozpaczliwe wysiłki, aby wzmocnić tamy. Podług powszechnego przekonania, wody rzeki Missisipi będą wzbierały jeszcze przez 5 dni, a potem staną na jednej wysokości przynajmniej przez dwa tygodnie.

* **Katastrofa w lasach.** Ostatnia wichura, która srożyła się wraz ze śnieżycą we Lwowie i okolicy, dokonała ogromnych spustoszeń w lasach, położonych obok Janowa. Lasy obszaru Janowskiego, dalej lasy dobrostańskie, w Lelechówce, uległy strasznym spustoszeniom. Całe partye drzew wyrwane wprost z korzeniami, olbrzymie gąszcza połamanych i splątanych ze sobą świerków, dają obraz katastrofy. Liczba połamanych i powyrywanych drzew w samych lasach janowskich dochodzi do dziesiątek tysięcy. W pierwszych dniach po katastrofie, gościńce i drogi publiczne, biegnące przez lasy, były nie do przebycia, gdyż w poprzek nich leżały strzaskane świerki i smereki. Zniszczeniu uległy, prowadzone przez leśniczych, szkółki. Pewien leśniczy ocenił szkodę w lasach okolicznych na 1 mil. koron.

* **Wybuch wulkanu.** Wulkan Chirigui pod Boccadeltor w Panamie w dniu 5 kwietnia wybuchem swoim zniszczył wiele wiosek indyjskich i przyprawił o śmierć tysiące ludzi.

* **Burza na Węgrzech.** W Keczkemecie na Węgrzech szalała znowu olbrzymia burza, a równocześnie dało się odczuć trzęsienie ziemi, które uszkodziło kilka domów w Cegledzie i okolicy.

---

tuny na rzecz synów i poprzestał na znacznej pensyi.

Tranzakcyę tą podpisał książe Stanisław 1770 roku i usunął się zupełnie od zarządu. Był on wtedy dziedzicem 31 miast i 738 wsi, które czyniły ówcześnie intraty 2,919,641 zł., co na owe czasy dwa razy tyle co dziś stanowiło.

Znaleźli się jednak intryganci, którzy przeciw temu układowi familijnemu powstali i wmówili w króla, że za jego sankcyą popełniony został akt niesłuszności i gwałtu, nad człowiekiem przy najzdrowszych zmysłach będącym, królowi i krajowi oddanym patryocie.

Była to zakulisowa robota kanclerza Młodziejewskiego, który drżał, aby nie unieważniono ostatnich transakcyi Lubomirskiego na sprzedane dobra, bo i sam takim szalbierskim sposobem miał nabyty klucz łabuński na Wołyniu.

Poniatowski uwierzył temu i mianował Lubomirskiego wojewodą kijowskim. Tym sposobem potępił rodzinę, przyznawał księciu Stanisławowi i rozum i rozsądek.

Nic to jednak nie pomogło i synowie akt zrzeczenia się ojca utrzymali.

Żył jeszcze długo słaby na umyśle książe, cieszył się swojem krzesłem, pieniędzy rozrzucał dużo, bo mu synowie ogromną wypłacali pensyę a nawet — jakby na większe urągowisko kraju — na sejmie delegacyjnym wybrany został do delegacyi, brał udział w rozposażeniu kraju i utwierdzeniu gwarancyi; z wielką wystawnością zagajał sejmiki w Żytomierzu.

W r. 1785 dopiero złożył województwo kijowskie, osiadł spokojnie w Warszawie, gdzie w roku 1791, mając lat 89, życie skończył.

Żona jego, księżna Honorata z Pociejów, oddawna porzuciwszy biednego waryata, rzuciła się w wir ówczesnych zaburzeń politycznych i całą siłą popierała konfederacyę barską.

W czasie tych politycznych wyskoków ks. Stanisława, postać Równego i dwo-

* **Bandyci we Francyi.** Nieznani sprawcy włamali się do poselstwa meksykańskiego w Paryżu i skradli kosztowności za milion z górą franków.

* **Fotografia telegraficzna.** Dnia 9 b. m. po raz pierwszy udało się przesłać z Berlina do Monte Carlo fotografię telegraficzną. Była to podobizna księcia Monaco, której odbitkę natychmiast reprodukowano i rozdano gościom kasyna w Monte Carlo. Próby dokonano z inicyatywy i kosztem berlińskiego „Lokal-Anzeigera“.

* **Zatonięcie parowca.** Pasażerski statek spacerowy, należący do kompanii Cooka zatonął na Nilu z 15 pasażerami różnej narodowości. Pomiędzy nimi miało być 4 Polaków.

Walka z drożyzną.

Niebywała drożyzna produktów spożywczych nietylko w naszym kraju doskwiera. Z notatek i artykułów w dziennikach oraz w specyalnych miesięcznikach w Rosyi i na Zachodzie widać, że klęska drożyzny szerzy się niemal powszechnie. Gdy jednak w Warszawie nic prawie w kierunku zaradczym nia zrobiono — w niektórych miastach Rosyi i w bardzo wielu miastach Rzeszy Niemieckiej udało się dojść do mniej lub więcej skutecznego przeciwdziałania klęsce.

W Petersburgu w końcu r. z. zarząd miejski powierzył opracowanie wniosków w sprawie walki z drożyzną komitetowi statystycznemu. Chociaż pomysł powierzenia sprawy instytucyi o zupełnie odmiennych zadaniach nie wydawał się zbyt szczęśliwy, jednak wyniki otrzymano dość pomyślne. Komitet statystyczny zbadał istniejące ceny na zasadach porównawczych z różnych lat urodzajnych i głodowych, oraz w zestawieniu z cenami artykułów pierwszej potrzeby w innych państwach europejskich.

Ostatecznie zarząd miasta przyjął następującą rezolucyę podług wniosków komitetu statystycznego:

---

ru rówieńskiego uległy także zmianie; rozstrój, nieporządek i tu czuć się dawały jak i w umyśle dziedzica.

Smutny był najprzód dla Równego rok 1770, w którym panowało morowe powietrze, które dużo ofiar z pomiędzy mieszkańców zabrało, między tymi aż 7 kapłanów.

W tymże czasie t. j. w 1770 r. stanął w okolicach Równego kwaterą z wojskiem, pułkownik Szytz, jakiś awanturnik pruski, który, naściągawszy rozmaitej hałastry, służył niby to konfederacyi barskiej. Ten dużo szkody wyrządził. Zabierał konie, broń, nawet pieniądze, za co wszystko płacił swoimi kwitami, grabił przemocą i był postrachem miasta i okolicy. Znowu więc dla Równego nastały ciężkie czasy a lepsza dola zaświtała dopiero, kiedy książe Stanisław majątek oddał synom. Lecz i synów przy objęciu obdłużonych dóbr na pierwszym kroku spotkały wielkie kłopoty i trudności: chaos, nieład w administracyi panował tu nie do opisania. Działy zatem przedstawiały tak wielkie trudności, że młodzi dziedzice sami podołać im nie byli w stanie. Przez sejm więc nadzwyczajny warszawski naznaczoną została 1774 roku do Równego komisya, złożona z 4 biskupów, dwóch wojewodów i wielu innych dygnitarzy, która interesa tych dóbr rozpatrzeć, ułożyć i braci podzielić miała. Lecz komisya ta przez złą wolę składających ją członków i intrygi Młodziejowskiego i innych kredytorów warszawskich, rozprzęgła się, nic nie zrobiwszy. Znowu przeto sejm, dodawszy jeszcze kilku sumienniejszych dygnitarzy, naznaczył prolongatę jej, ale już do Lublina na 1 lipca 1775 r.

Tam dopiero stanął między wojewodzicami układ i Równe do tego trzy inne miasta i 76 wsi przypadły na schedę Józefa, który potem po bracie został kasztelanem kijowskim i był żonatym z Ludwiką Sosnowską, córką hetmana, słynną za czasów swego panieństwa z miłości Kościuszki.

(C. d. n.)

1) Dążyć do obniżenia taryfy przewozowej od zboża.

2) Wystąpić do ministeryum skarbu o bicie monet półtora kop. i pół kopiejkowych dla łatwiejszych obrachunków.

3) Urządzić skład zapasu w Petersburgu.

4) Zbudować mechaniczną piekarnię i młyny.

5) Prowadzić jaknajszerzej statystykę cen żywności.

W Niemczech energiczną walkę z drożyzną prowadzą wszystkie miasta.

Liczny szereg miast wystąpił do kanclerza z propozycyą ułatwienia dowozu bydła i mięsa z zagranicy, szczególniej z Irlandyi. Na razie zaś zarządy miast nabywają z funduszów miejskich znaczne partye ryb, kapusty i kartofli i sprzedają w składach miejskich bez zysków.

W Dortmundzie urządzono sprzedaż tych produktów w porcie. 6 pudów wyborowych kartofli miasto sprzedaje po 3 marki (1.40 kop.). Do Nowego roku sprzedano po tej cenie przeszło 600 tys. pud.

Poza tem liczne miasta urządziły kuchnie ludowe i szkolne. W Hanowerze przeznaczono na ten cel 20 tys. marek. Miasto Elberfeld przeznaczyło 15 tys. marek na bezpłatne rozdawnictwo pieczywa. Ceny w halach miejskich i na targach zmniejszono handlarzom do połowy.

Ponieważ wskutek drożyzny mięsa ryby stały się powszechnem pożywieniem, w wielu miastach pozwolono handlarzom ryb darmo zajmować miejsca do sprzedaży. Aby zaś ułatwić ludności obfitsze spożywanie ryb, urządzono bezpłatne kursa przygotowania rybnych potraw.

Miasto Essen przeznaczyło 30 tys. marek na zapomogi dla robotników.

W Limburgu miasto żąda od handlarzy ryb i wieprzowiny, aby ustępowali uboższej ludności produkty po zniżonej cenie, straty zaś pokrywane będą z funduszów miejskich.

We Wrocławiu wszyscy urzędnicy i robotnicy miejscy, zarabiający mniej niż 1,500 marek rocznie, otrzymali 5 proc. dodatku drożyźnianego.

W Monachium miasto zakupiło tak znaczne partye ryb i jarzyn, że ceny spadły o 15 do 20 proc.

Nadburmistrz Frankfurtu n. M. dr. Adikes, prowadzi usilnie agitacyę, aby sprawą drożyzny zajął się parlament Rzeszy, ustanawiając specyalne przepisy przeciwko handlarzom.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał drugi roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

13	Sobota	Hermenegilda Kr. M.
14	**Niedziela**	Walerjana i Justyna M.
15	Poniedziałek	Anastazego M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.